

Dobra woła Romson nie pomaga biednym

7 grudnia 2014

Oczywiście dobrze jest, że nowy rząd Szwecji chce przeznaczyć więcej pieniędzy na pomoc biednym na świecie. Naprawdę potrzebują oni pomocy. Jest 2,5 miliarda ludzi, którzy nie mają wystarczająco dużo żywności, których dzieci umierają na choroby takie jak małaria, i które nie chodzą do szkoły.

Tym 2,5 miliarda ubogich rząd szwedzki mówi obecnie, że przeznaczy pieniądze, by pomóc im zmniejszyć emisje dwutlenku węgla. Minister środowiska i klimatu, Åsa Romson, mówi, że przekaże 4 miliardy koron na "zmniejszenie emisji klimatycznych w biedniejszych krajach".

Trzeba zadać pytanie: dlaczego zapadła decyzja inwestowania w jeden z najbardziej niekorzystnych, dających najbardziej opóźnione skutki i najmniej skutecznych sposobów pomocy, którego na dodatek chce niewielu ludzi w świecie rozwijającym się?

Biedni na świecie mają wiele problemów. Niewątpliwie największym problemem jest sama bieda. Co piąty zgon na ziemi spowodowany jest chorobami, którym można zapobiec: małarią, HIV, gruźlicą i biegunką. Bieda powoduje, że dzieci nie otrzymują dość jedzenia. Dorastają korzystając z zanieczyszczonej wody w okolicach, gdzie nie ma systemów wodnych i kanalizacyjnych. Biedni świata woleliby więc użyć tych szwedzkich miliardów na lekarstwa, żywność i wodę.

Ale minister środowiska i klimatu, Åsa Romson, jest, co zrozumiałe, najbardziej zainteresowana problemami środowiska. Byłoby sensowne, gdyby chciała pomóc w rozwiązaniu największego problemu środowiskowego świata – a nie jest nim zmiana klimatu.

Według najnowszego badania Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) „Globalne obciążenie chorobami” około 7 milionów zgonów rocznie jest rezultatem zanieczyszczenia powietrza, przy czym większość stanowi zanieczyszczenie powietrza w domu z powodu palenia gałęzi i łajna krowiego. Najnowsze wyliczenie WHO z 2009 r. pokazuje, że globalne ocieplenie powoduje 141 tysięcy zgonów rocznie. To właśnie na ten problem środowiska Åsa Romson chce wydawać miliardy.

Nikt nie pali ognia w domu wieczór za wieczorem dla czystej przyjemności. Człowiek robi to, bo bieda nie pozwala mu na utrzymanie ciepła i na gotowanie przy pomocy elektryczności. Zanieczyszczenie powietrza poza domem jest częściowo spowodowane uprzemysłowieniem, ale dla biednych jest to okres przejściowy – unikają głodu, chorób zakaźnych i zanieczyszczonego powietrza w domu i mają większe możliwości kupienia żywności, opieki medycznej i zdobycia wykształcenia.

Kiedy kraje bogacą się, stać je na stosowanie czystszej technologii i mogą zacząć wprowadzać prawa o ochronie środowiska, żeby zmniejszyć zanieczyszczenia powietrza poza domem, co widzimy już dzisiaj w Meksyku i w Santiago.

Ale Åsa Romson woli wydać 4 miliardy koron, żeby pomóc biednym zmniejszyć emisje gazów cieplarnianych. Prawdopodobnie zostanie to wydane tak samo, jak według oszacowań OECD wydaje się pozostałe 11 miliardów dolarów środków pomocowych na zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych: główną część przeznaczają na energię odnawialną w postaci wiatru, wody i energii słonecznej. Na przykład Japonia przyznała ostatnio 300 milionów dolarów ze swoich środków pomocowych na subwencje energii słonecznej i wiatrowej w Indiach.

Jeśli szwedzkie 4 miliardy koron zostaną wydane w podobny sposób, jak pozostałe subwencje na świecie dla energii słonecznej i wiatrowej, wystarczą one na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o mniej więcej 2,5 miliarda ton rocznie. Zastosowanie tych liczb do standardowego modelu klimatycznego

daje w rezultacie obniżenie temperatury o nieistotne 0,000001 stopnia Celsjusza w roku 2100. Odpowiada to opóźnieniu globalnego ocieplenia pod koniec stulecia o mniej więcej 20 minut.

Oczywiście, minister środowiska wskaże na to, że panele słoneczne i wiatraki dostarczą elektryczności mniej więcej milionowi ludzi – choć nie będą to regularne dostawy. Badania pokazują jednak, że gdyby zamiast tego zainwestowano tych 4 miliardy koron w elektrownie gazowe, to szwedzkie środki pomocowe wystarczyłyby na wyciągnięcie 5 milionów ludzi z ciemności i biedy.

Dlatego nie jest specjalnie zaskakujące, że sprawy klimatyczne nie są tym, na co ludzie w krajach rozwijających się chcą wydawać swoje pieniądze. Kiedy w minionym roku ONZ zapytała 5 milionów ludzi o ich priorytety, odpowiedź brzmiała: lepsze szkoły i lepsza opieka zdrowotna, mniejsza korupcja, więcej miejsc pracy i tańsza żywność. Globalne ocieplenie znalazło się na ostatnim, siedemnastym miejscu.

Åsa Romson jest bardzo dumna z tego, że są to pieniądze "dodatkowe, to znaczy nie są wzięte z normalnego budżetu środków pomocowych". Ale oczywiście można było ich użyć, by powiększyć budżet środków pomocowych Szwecji o 4 miliardy koron. Musimy więc zadać pytanie: dlaczego nie używa się tych pieniędzy w lepszy sposób?

4 miliardy koron mogłyby uratować niemal 6 milionów dzieci przed niedożywieniem. Mogłyby uratować ponad pół miliona ludzi przed śmiercią na malarię. Mogłyby pomóc 300 milionom dzieci na pozbycie się pasożytów przewodu pokarmowego i jeszcze zostałyby pieniądze na leczenie żółtaczki B i zapobieżenie śmierci 120 tysięcy ludzi globalnie. Pieniądze te mogłyby zostać zużyte na zmniejszenie najgorszego problemu środowiskowego na świecie, a mianowicie zanieczyszczenia powietrza w domach.

Dlaczego Åsa Romson chce zamiast tego użyć tych miliardów, żeby opóźnić globalne ocieplenie o 20 minut, skazać 4 miliony ludzi na dalszą biedę i zaniechać możliwości pomocy milionom dzieci?

Czy może być tak, że pieniądze na środowisko nie są po to, żeby pomóc biednym tego świata, ale przede wszystkim, żeby bogate kraje mogły okazać swoją dobrą wolę?

Autorstwo: Bjorn Lomborg

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Svenska Dagbladet](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)